PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6196. Lwów, środa 28. grudnia 1921. Rok XII

Prasa amerykańska o Polsce.
Podjęcie ruchu w dyrekcyi lwowskiej.

Prasa amerykańska o stosunkach polsko-czeskich i Wileńszczyźnie.

Nowy Jork, 27. grudnia.

(AW) „N. Y. Times" w jednym z ostatnich artykułów politycznych, omawiających sytuacyę w Europie środkowej i wschodniej zaznacza, że rokowania górnośląskie mają przebieg zadowalający i postępują żywo naprzód. „N. Y. T." podkreśla z uznaniem fakt zawarcia traktatu polsko-czeskiego, oraz fakt ustąpienia przez gen. Żeligowskiego miejsca wysoce ukwalifikowanemu administratorowi cywilnemu Meysztowiczowi, dla uniknięcia nawet pozorów presyi wojskowej przy wyborach, które będą dobrym wyrazem samostanowienia Litwy Środkowej.

IX. KONGRES SOWIETÓW.

Moskwa, 27. grudnia.

(AW) Na pierwszem posiedzeniu IX. kongresu sowietów omawiano sprawy wewnętrznej i zewnętrznej polityki sowietów. Na kongres przybyło 1400 delegatów, w czem 1296 komunistów i 104 bezpartyjnych.

Ruch powstańczy na Ukrainie nie słabnie.

Przesadzone wiadomości. — Terror w Kamieńcu.

Lwów, 27. grudnia.

Rumuńskie czasopismo „Bessarabia", wychodzące w Kiszyniewie, podaje, wedle wiadomości otrzymanych przez sztab III rumuńskiego korpusu, że ruch powstańczy na Ukrainie nie słabnie, pomimo iż wiadomości o powstaniu na południu w okolicach Odessy, są bardzo przesadzone, tak samo jak wiadomości o sile gen. Hołoho-Hułeńki.

„Ridnyj Kraj" dowiaduje się z Kamieńca, że krwiożercza czerezwyczajka pochłania coraz to nowe ofiary, przeważnie włościan. Ostatnio rozstrzelali bolszewicy dwie kobiety ze Słobódki, aresztowane jeszcze w październiku za udział w ruchu kontrrewolucyjnym.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 27. grudnia.

Przez niedzielę, poniedziałek i dzisiaj panuje tendencya chwiejna. Ceny raz spadają, drugi raz podnoszą się o 20 do 25 punktów. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 2950—2970, jedynki i dwójki 2850—2870, dolary kanadyjskie 2550—2600, 1-ki i dwójki 2450 — 2500, marki niemieckie 17·00—17·10, setki 16·00—16·10 drobne 15·00—15·20, leje 21·50—22·50, drobne 20·50—20·80, czeskie korony 38·00—41·00, drobne 37·00 do 38·00, austryackie tysiączki 1200—1700, setki 120·00—160·00, 50-koronówki 55·00 — 65·00, 20-koronówki 10·00 —14·00, 10-koron. 10·00 — 13·00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., rubla 5-setki 2·00 2·70, setki 3·00—6·00, 25-rublówki 2·00—2·70, 10-rubl. 1·50—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·50, dumskie tysiaczki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—9·00 franki franc. 230—240 funty szterl. 13000—13500, franki szwajcarskie 600—650.

Złoto: 20-kor. 11500—11600, 20-frankówki 11200—11300, 20-markówki 11900—12000, funty szterlingi 11500 — 11600, 10-rublówki 00000—00000, dolary 2800—2850.

Srebro: Korony austr. 170—175, floreny 420—430, ruble 700 — 730 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2700—2750, połówki i ćwiartki 2500—2550, dolary kanad. 2400—2450, drobne 2100—2200, leje 150—155.

Polityka polska w roku 1921.

I.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Warszawa, w grudniu.

(X) Rok, który się obecnie zbliża ku końcowi, jest pierwszym rokiem — pokoju, który Polska przeżyła. Znaleźliśmy się o tyle w gorszem położeniu, niż zwycięscy i zwyciężeni w wielkiej wojnie światowej, iż gdy dla nich era pokoju zaświtała pod koniec 1918 r., to dla nas o pełne dwa lata potem. Musieliśmy niepodległość krwią pieczętować; papierowe uchwały okazały się niewystarczającemi; na ich podstawie byłaby powstała Polska — i mała i słaba. Polskę w dzisiejszych ramach musieliśmy przez dwa lata krwawej wojny, na

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

wszystkich niemal frontach, odnowa zdobywać.

Dopiero początek roku 1921 dał nam względny spokój. Ścichł szczęk oręża. Mogliśmy przystąpić do demobilizacyi olbrzymiej armii, którą zdołaliśmy cudem w ciągu kilku miesięcy stworzyć.

Weszliśmy z rokiem 1921 w erę — pokojową.

Nie był to jednak pokój w ścisłem tego słowa znaczeniu, pokój bezwzględny, pokój zawarowany traktatami i układami.

Było to raczej zaprzestanie kroków wojennych po zwycięstwie, była to możność demobilizacyi. A nie pokój absolutny.

Bo — mimo odniesione zwycięstwo, mimo zaprzestanie walki — byliśmy państwem bez ustalonych granic. Osiągnęliśmy walne zwycięstwo na wszystkich frontach, odpędziliśmy hen poza granice milionową czerwoną armię — ale mimo to byliśmy (i jesteśmy dotychczas po części) państwem, którego ściany się chwieją, bo nie są ponad wszelką wątpliwość ustalone.

I właśnie rok 1921 był rokiem momowania ścian granicznych na fundamentach, który stworzył oręż, nasz wysiłek zbrojny.

W połowie kwietnia dopiero Sejm mógł ratyfikować traktat pokojowy z Bolszewią, zawarty w Rydze; dopiero w jesieni otrzymaliśmy wyrok mocarstw, ustalający nasz stan posiadania na Górnym Śląsku; dopiero w październiku doszliśmy do ładu z senatem Gdańska, ustalając sferę wpływu naszego nad ujściem Wisły; dopiero pod koniec tego miesiąca doszliśmy do zawarcia umowy z rzeczpospolitą Czesko - Słowacką, przyczem sprawa graniczna o Jaworzynę jeszcze czeka wyrównania.

A mimo to wszystko jeszcze problematy graniczne nie są wszystkie załatwione. Rok 1921 pozostawia jednak jeszcze swemu następcy sprawy wielce skomplikowane i wymagające wielkiej pieczołowitości i starań.

Jednak bardzo wiele już w r. 1921 zrobiono. Traktat Ryski dał nam satysfakcyę i możność skupienia się do pracy wewnętrzno-politycznej, do sanacyi stosunków administracyjnych, do poświęcenia baczniejszej uwagi naszemu aparatowi działawczemu. Zaabsorbowani bowiem gigantycznemi zmaganiami z armią Trockiego, zagrożeni wciąż najazdem czerni bolszewickiej, zmuszeni do ustawienia na froncie wschodnim olbrzymich armii — musieliśmy z konieczności wszystko w cień usuwać dla aparatu wojennego, nic mogliśmy organizacyi państwa, aparatowi na wewnątrz, tyle poświęcić uwagi. To zostało umożliwione dopiero z chwilą zawarcia pokoju w Rydze. I chyba tylko zła wola nie dostrzeże znamienitych wyników pracy organizacyjnej r. 1921, skrzępnięcia i usilnienia naszej administracyi, naszego kolejnictwa i t. d.

Jeszcze dosadniejszem w swych następstwach okazało się załatwienie sprawy Górnego Śląska. Przeżyliśmy pod tym względem w r. 1921 szereg wstrząśnień, szereg aktów dramatu o potężnem napięciu. Po plebiscycie, który nie mógł dać tych rezultatów, jakich się spodziewać należało, choćby dlatego, iż dopuszczono do głosowania niemieckich emigrantów i dano tem samem pole do rozlicznych nadużyć na naszą niekorzyść — rzucono nam przed nogi z trybuny angielskiego premiera słowa urągliwe. Na próbę poświęcenia gotinteresom kapitalizmu pruskiego, odpowiedział lud górnośląski powstaniem. Był w niem moment wprost tragiczny, gdy w miejsce niemieckich „Schutzverbandów“ jako cel dla karabinów dzielnych górnoślązaków wysunęli się — włoscy żołnierze... Było to tragiczne nieporozumienie! A potem te długie miesiące rokowań, te niekończące się perypetye komisyi i relacyi, te korowody rzeczoznawców, i te ceremonie konferencyjne! Aż wreszcie rezultat. Wprawdzie nie wykwit sprawiedliwości — ale bądź co bądź koniec męki, ustalenie granic!

Ugody: Gdańska i Czecho - Słowacka są w świeżej pamięci. Zawarte pod koniec października, są ważnym krokiem naprzód w dziele pacyfikacyjnem. Czy wnoszą pierwiastki pozytywne, czy okażą skuteczność, czy okażą się pożytecznymi — za krótki czas upłynął, by na to można odpowiedzieć.

Tyle na polu polityki zagranicznej (o ile idzie o problematy „graniczne“) w roku 1921 zrobiono.

Nie wolno zapominać jednakowoż ani o pogłębieniu stosunku sojuszniczego z Francyą, ani o zawarciu konwencyi z Rumunią. Wizyta Naczelnika Państwa w Paryżu, wizyta ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie — były zewnętrznymi wyrazami tego stosunku. Lecz istota tych spraw nie może się liczyć „a conto“ r. 1921. Już przedtem sojusze te zostały zawarte. Rok 1921 je pogłębił.

Jakim aparatem pracowano u nas na polu polityki zagranicznej?

Przechodziliśmy tu niejedno przesilenie. W połowie maja upadł minister spraw zagran. Eustachy Sapieha. Upadek ten spowodował zalew — kandydatur. Przesunęły się postaci: Dąbskiego, Estreichera, Kucharzewskiego, Wróblewskiego, Skrzyńskiego. Nieszczęsny „klucz partyjny“, który tyle nabruździł w naszej polityce wewnętrznej, tuż tuż a byłby i z tryumfem wkroczył do gmachu przy ul. Miodowej. Na szczęście uniknięto tego. Ministrem został poseł Konstanty Skirmunt.

Zaś w ciągu roku ustąpili dwaj „aniołowie stróże“, dodani księciu Sapieże z prawej i lewej strony Sejmu: wiceministrowie Dąbrowski i Dąbski. Ustąpili — bo nareszcie zrozumiano, iż w sprawach polityki zagranicznej decydujący jest interes ogólno-państwowy, a nie widzimisię partyjne.

Ustąpił też ostatecznie ze sfery działania na arenie zagranicznej Ignacy Paderewski, który listem z 10. maja, wysłanym z Ameryki, uwiadomił rząd o swej dymisyi i wycofaniu się z czynnej polityki. Miejsce jego zajął prof. Szymon Aszkenazy, ujmując w swe ręce ster spraw polskich w Lidze Narodów i przeprowadzając wszelkie pertraktacye na Zachodzie, jakie w ciągu roku prowadziliśmy.

Tem samem jednak proces przetworzenia naszego aparatu dyplomatycznego zaledwo został rozpoczęty. Dotychczas panuje tu — chaos. Arystokratyzm rodowy i demokratyzacya dyplomacyi są nieskoordynowane. Szereg placówek jest obsadzonych przeżytkami przedwojennymi. Propaganda zagraniczna szwankuje.

Jest tu wszędzie olbrzymie pole pracy i reform. Oby je przeprowadzono w roku, który nadchodzi!

8

JÓZEF SIEMIRADZKI.

Białoruś i Litwa w stosunku do Polski w epoce porozbiorowej.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ pułki litewskie, zarówno gwardyjskie, jak liniowe, z których niepewnych oficerów usunięto, przenosząc w głąb Rosyi lub na Kaukaz, weszły w skład armii Paszkiewicza, powstanie Listopadowe, mające charakter czysto wojskowy, nie znalazło na Litwie oddźwięku. Drobne oddziały partyzanckie na Żmudzi i w Trockiem po kapitulacyi Giełguda zostały rozproszone, odcięta od głównej siły partya bohaterskiej Emilii Platerówny po śmierci dowódcy rozpadła się również, wyprawa Skrzyneckiego na Litwę zrobiła fiasco. Litwini pozostali znowuż „lojalnymi“. Represye dotknęły wyłącznie młodzież akademicką w Wilnie. Akademię, jako siedlisko buntowniczych elementów, zamknięto, bibliotekę i zbiory przeniesiono do Dorpatu. Ten sam los spotkał sławne liceum Krzemienieckie. Niższych szkół na razie nie tknięto. — Polskie gimnazya w Swisłoczy, Mołodecznie i Słucku pozostały.

Charakterystycznem dla Litwinów jest, iż nawet w czasie najwyższego rozkwitu nauki i poezyi polskiej w murach Akademii wileńskiej, do której ściągnięto najlepsze siły profesorskie z całej Polski, pozostali zawsze tylko po polsku mówiącymi Litwinami. „Litwo! Ojczyzno moja“, tak rozpoczyna wieszcz nadniemeński swoją wiekopomną epopeję, a pisze to już na emigracyi w Paryżu. W jeszcze późniejszej trawestacyi Horacyuszowskiej ody Mickiewicz mówi: „mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku czytuje młódź i niełeniwa jest przepisać wielekroć. Stąd mimo carskich gróźb na złość strażnikom ceł, przemyca w Litwę żyd tomiki moich dzieł. Pisał więc Mickiewicz specyalnie tylko dla swoich ściślejszych ziomków z Mińska i Nowogródka — tak samo jak później inny poeta litewski — Syrokomla. Nie jest to bynajmniej przypadkowe uniesienie tęsknotą do stron rodzinnych wywołane, lecz głęboko odczute przekonanie istnienia odrębnej od Polski litewskiej ojczyzny. Odpłacali Mickiewiczowi pięknem za nadobne literaci warszawscy ze starej szkoły klasyków, z Koźmianem na czele, który nie odzywał się o Mickiewiczu inaczej, jak „Smorgoński“ poeta, „Pińskie wierszydła“, a dla sonetów krymskich ma jeden tylko wyraz „paskudztwo“. Brać w Apollinie nad Wilią i Wisłą w okresie największego rozkwitu kultury polskiej na Litwie nie grzeszyła wzajemną miłością!

Ta antypatya literacka Litwinów i Koroniarzy przetrwała długie lata. Pamiętam czwartkowe zebrania u Aleksandra Tyszyńskiego w Warszawie, gdzie gromadzili się dawni wychowankowie Akademii wileńskiej. Najulubieńszym tematem było wydrwiwanie Koroniarzy, a A. E. Odyniec często lubiał cytować ze swojej „Barbary“ ustęp: „umysły koroniarzy krótkie, zmienne, nie powiem płytkie, jak dno Wisły... no żeglujże po nich!“

Po upadku powstania Listopadowego i zastosowaniu do Królestwa Kongresowego całego szeregu surowych represyi i ustaw wyjątkowych, nie rozciągających się jednak na „lojalną“ szlachtę litewską, antagonizmy polsko-litewskie zaogniły się znowu — zaznaczając się zwłaszcza w odmiennym stosunku do Moskali. W Królestwie polityka w tym względzie była zupełnie jasna; mundur wojskowy był wykluczony z każdego domu polskiego. Nieliczni Polacy, szukający karyery w służbie wojskowej, byli towarzysko bojkotowani i zazwyczaj, wyjechawszy do Rosyi, moskwiczyli się szybko. Inaczej na Litwie: związany z utrzymaniem przywilejów szlacheckich obowiązek służby państwowej spełniali Litwini niemal wyłącznie w wojsku, zapełniając oficerskie kadry pułków kawaleryjskich, gdzie często przygniatającą stanowili większość. Pamiętam z moich lat dziecinnych, spędzonych w Charkowie, liczne grono oficerów-Polaków, wyłącznie z Litwy i Rusi pochodzących, jakie się zbierało w naszym domu. Dziadek mój był podówczas dowódcą pułku, ojciec, stryj i dwóch innych jeszcze Polaków — dowódcami szwadronów, brygadyerem — spolszczony przez żonę Niemiec, dywizyonerem Polak, generał Montrezor. Przy tego rodzaju stosunkach o ostracyzmie munduru wojskowego nie mogło być oczywiście mowy, gdyż w każdym domu litewskim miano kogoś najbliższego, służącego w wojsku, a co za tem iść musiało, nieunikionemi były stosunki towarzyskie z kolegami pułkowymi, z którymi łączyły niejednokrotnie wspomnienia braterstwa broni w krwawych walkach na Kaukazie. Ze stosunków towarzyskich wynikały częste małżeństwa mieszane, z których synowie przyjmowali wyznanie ojca, córki matek. Kres takim małżeństwom położył ukaz Mikołajowski, nakazujący dzieci z małżeństw mieszanych pod surowemi karami chrzcić wyłącznie na prawosławie. Odtąd Polak czy Polka zawierający podobne małżeństwo, bywali wykluczeni z towarzystwa rodaków.

Powstanie styczniowe sprowadziło na Litwę

Niem. dążenia do stworzenia iunctim między sprawą Śląska a mniejszości w Polsce.

Artykuł organu Deutschtumsbundu.

Poznań, w grudniu.

„Deutsche Nachrichten“, naczelny organ „Deutschtumsbundu“ we wstępnym artykule jednego z ostatnich numerów odsłaniają nam mimowoli nadzwyczaj ciekawe tajniki z polityki tej organizacyi, prowadzonej w porozumieniu z rządem niemieckim.

Artykuł pisma niemieckiego poświęcony jest pertraktacyom polsko-niemieckim w sprawie Górnego Śląska. „Deutsche Nachrichten“ stwierdzają u wstępu swych rozpatrywań, że pojawienie się Korfantego na Górnym Śląsku jako „głównego reżysera“ „za kulisami“ konferencyi dotknęło delegacyę niemiecką w sposób niemiły. Rząd niemiecki zaprotestował nawet przeciwko udziałowi Korfantego w pertraktacyach. Nie dziwi nas, że współdziałanie tego wybitnego znawcy stosunków śląskich przedstawicielom niemieckim jest nie na rękę.

W dalszym ciągu wywodów pismo niemieckie uważa za najważniejszy punkt rokowań **sprawę ochrony mniejszości niemieckiej, nie tylko na Śląsku, ale jak to według słów „Deutsche Nachrichten“ leży w wyraźnej intencyi delegacyi w całej Rzeczypospolitej.** Organ „Deutschtumsbundu“ uważa się za upoważniony do twierdzenia, że los rokowań górnośląskich zależy całkowicie od tego, czy delegacya polska posiada pełnomocnictwo do robienia ustępstw w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce.

„Deutsche Nachrichten“ chcąc wierzyć w to, że wysłannicy polscy będą kierowali się względami polityki realnej, chociaż „cień Korfantego“ wróży — zdaniem ich — mało dobrego. Jeżeli rząd polski będzie chciał nadal zachować swą politykę „odniemczającą“, wtedy grunt wspólnego porozumienia na Śląsku się załamie. „Polska stoi na rozdrożu“.

Pismo niemieckie oddaje się nadziei, że przecież z trzeciej strony dla mniejszości niemieckiej zjawi się podpora i to w postaci Ligi Narodów. Przecież memoryał złożony Lidze Narodów przez „Deutschtumsbund“ musiał tam, jak wnioskują „Deutsche Nachrichten“, wywołać zastanowienie i przekonanie, że trzeba nareszcie znaleźć drogi, które życie Niemców w Polsce zrobią bardziej znośne. Podobno już Rada ambasadorów, tak pocieszają się „Deutsche Nachrichten“, skierowała do rządu polskiego wezwanie, aby zaprzestał wydalać Niemców z byłego zaboru pruskiego. Gdyby rząd polski rzeczywiście nawrócił z tej drogi, możnaby o rokowaniach śląskich mówić jako o „cudzie bytomskim“.

Znamienny ten artykuł odsłania całą niemiecką grę zakulisową. **Wykazuje zupełnie jasną tendencyę rządu niemieckiego splecenia sprawy Śląska ze sprawą mniejszości w całej Rzeczypospolitej, a co może ważniejsze, zdradza zupełne współdziałanie „Deutschtumsbundu“ z rządem niemieckim. Na tem tle nota „Deutschtumsbundu“ do Ligi Narodów występuje jaskrawo jako to, czem jest w rzeczywistości, pociągnięciem rządu niemieckiego, skierowanem przeciwko Polsce zapomocą stworzonej przezeń w Polsce organizacyi, która nie reprezentuje przekonań i większości lojalnej ludności niemieckiej w Rzeczypospolitej.**

Nie wątpimy, że delegacya nasza na Śląsku będzie musiała zastrzedz się przeciwko łączeniu spraw, które z sobą połączone być nie mogą. Rząd zaś winien wobec czynników międzynarod. zaznaczyć wyraźnie, że organizacya stojąca na usługach rządu niemieckiego, nie może być traktowana, jako przedstawicielka woli niemieckich obywateli Rzeczypospolitej. Rząd niemiecki i jego służka „Deutschtumsbund“ muszą dojść nareszcie do przekonania, że Polski nie wolno już traktować, jako państwa sezonowego.

Niebezpieczeństwo inwazyi lotniczej.

Polska a lotnictwo. — W Polsce nie wyprodukowano ani jednego motoru. — Rola lotnictwa podczas wojny. — Konieczność inicyatywy rządu.

Lwów, 27. grudnia.

(n.) Na powyższy temat wygłosił wczoraj w sali Ogniska oficerskiego niezwykle interesujacy i aktualny odczyt major - pilot Stan. Jasiński.

Rozpoczął prelegent stwierdzeniem, że znaczenie lotnictwa jest w Polsce najzupełniej niedocenione, w ślad za czem idzie zaniedbanie tej gałęzi wiedzy i produkcyi. Niedocenianie to jest tembardziej karygodne, że w pamięci ogółu tkwią jeszcze doświadczenia wielkiej wojny, która lotnictwo z gałęzi broni pomocniczej podniosła na poziom broni równorzędnej, w wielu wypadkach o znaczeniu decydującem. Fakt ten potwierdzają cyfry. W r. 1914 posiadały Niemcy ponad 200 samolotów, u schyłku wojny — 5.000. Z chwilą przystąpienia Ameryki do koalicyi, rozpoczęły Niemcy swą koncentracyę sił — od powiększenia floty powietrznej. Produkcya miesięczna osiągnęła wówczas cyfrę 2000. Dążeniem Francyi było dorównanie w jakości i ilości lotnictwu niemieckiemu, co się dopiero w r. 1918 powiodło. Zjawisko nader charakterystyczne: w miarę przebiegu wojny etat piechoty niemieckiej i francuskiej malał, etat lotnictwa — rósł. Ogółem wyprodukowano w ciągu wojny około 176.000 samolotów, a razem z Włochami, Rosyą i Austro-Węgrami (co do których cyfry nie są ustalone) — około 250.000. Liczby te lepiej, niż teoretyczne wywody, wykazują doniosłość lotnictwa w dzisiejszej taktyce wojennej.

Polska nie wyprodukowała dotąd ani jednego motoru; zmontowano 14 aparatów lotniczych obcej konstrukcyi.

Że mogłoby być inaczej, wskazują własnemi siłami uruchomione warsztaty śmig lotniczych w Mokotowie. Wyroby są dobre i wystarczają dla zapotrzebowania Polski. Co więcej — wystawione na Targach Wschodnich próbki skłoniły Anglię do rozpoczęcia pertraktacyi o dostawę naszych śmig.

Miarą ewolucyi przemysłu lotniczego są znów cyfry. W r, 1914 maksymalna szybkość wynosiła 80 km. na godzinę, wysokość — 1500 m. Dzięki konkurencyi, spowodowanej wypadkami wojennymi, nastąpił rozwój w tempie błyskawicznem. Z końcem wojny istnieją już aparaty wywiadowcze, zaopatrzone w telegraf i telefon bez drutu, w aparaty fotograficzne. Uzbrojenie osiągnęło ilość 27 karabinów maszynowych na aparat. Ostatnio osiągnięto wysokość 12.445 m., szybkość — 319 km. na godzinę (z Poznania do Berlina w pół godziny). Od roku 1918 do chwili obecnej

---

klęskę, z której zdawało się, iż się nigdy podnieść nie zdoła. Nie mówię tu o krwawych ofiarach rządów Murawiewa, ale o całkowitej zmianie polityki moskiewskiej wobec litewskiej szlachty, która zdradziła pokładane w niej zaufanie, a którą ukarano o wiele dotkliwiej, aniżeli ludność Królestwa Kongresowego. Pojawia się szereg ukazów, jawnie mających na celu całkowite wytępienie elementu polskiego na Litwie wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami. Nie dość na tem, iż blizko połowa majątków ziemskich uległa konfiskacie, na pozostałych niedobitków, przeważnie kobiety i dzieci wywiezionych na Sybir zesłańców, spadały przekraczające ich możność ciężary: wyznaczono t. zw. 5-prc. podatek dochodowy z obszarów dworskich, obliczony w ten sposób, iż w każdym powiecie suma podatkowa obliczona według dochodów ze wszystkich majątków ziemskich bez względu na narodowość właścicieli, była rozdzieloną wyłącznie na obywateli Polaków. Skutkiem tej osobliwej arytmetyki powiaty najsilniej dotknięte przez konfiskaty, w których zaledwie kilku właścicieli polskich pozostało, bywały najsilniej obciążone — a wysokość tej „kontrybucyi“ dochodziła niejednokrotnie do 40 prc. dochodu z majątku. Dodawszy do tego, iż majątki były całkowicie zrujnowane i zdewastowane przez żołdactwo, a świeżo wprowadzone uwłaszczenie chłopów i zniesienie pańszczyzny powodowały na razie zamęt w stosunkach rolnych do rozwikłania trudny — zdawało się, że reszta polskich majątków w szybkiem tempie w drodze dobrowolnej sprzedaży przejdzie w ręce rosyjskie. Dzielne Litwinki nie dały jednak za wygranę i drogą nadludzkich wysiłków i oszczędności, doprowadzonej do ostatecznych granic, zdołały ziemię w rękach swoich utrzymać. Walce o utrzymanie ziemi poświęcono wszystkie siły. — Polak, który majątek swój sprzedał Moskalowi, był wykluczony na zawsze z polskiego społeczeństwa i napiętnowany, jako zdrajca narodowy. W trosce o utrzymanie ziemi nie było czasu myśleć o innych względach, tembardziej o utrzymaniu jakiejkolwiek łączności z Warszawą narażać się na nowe prześladowania i szykany władz moskiewskich.

Ukaz, t. zw. grudniowy, zakazywał „osobom pochodzenia polskiego“, nabywać posiadłości gruntowe poza obrębem miast. Ukaz ten miał jednak słabą stronę, natychmiast wyzyskaną przez Polaków: We wszystkich rozporządzeniach rządowych, przy nauce szkolnej itd. nieustannie powtarzano, iż na Litwie niema żadnych Polaków, tylko obałamucona i przymusowo przez Jezuitów spolszczona szlachta rosyjska wyznania katolickiego, co w wielkiej mierze było prawdą — trudno przeto było stosować ukaz o osobach pochodzenia polskiego, do ludzi noszących czysto ruskie nazwiska, jak Suryn, Suzin, Sołłohub itd. lub do spolszczonych baronów kurlandzkich czy tatarów. — W rozporządzeniu wykonawczem dodano przeto wyjaśnienie, iż ukaz stosować należy do osób wyznania katolickiego. Ale i to nie wystarczało — istniało bowiem dość liczne grono Polaków prawosławnych, pochodzących z małżeństw mieszanych, jak głośny swego czasu adwokat Włodzimierz Spasowicz, dalej mnóstwo kalwinów w Słuczczyźnie i wreszcie mahometańska szlachta tatarska. Oczywiście nie oglądanoby się wcale na te słabe punkta stylizacyi ukazu grudniowego, gdyby nie okoliczność, iż Moskale, obdarowani donacyami skonfiskowanych majątków, nie będąc z zawodu rolnikami, usiłowali za jakąbądź cenę ich się pozbyć, sprzedając co się dało i dewastując darowane dobra, co się nazwało w potocznej mowie; „prijechał, obrusił i ujechał“. Ci przeto donataryusze, mający mocne plecy u władz centralnych, ułatwiali Polakom „obchodzenie“ ustawy grudniowej, pouczając ich o kruczkach prawnych, które przy należytem posmarowaniu, gdzie należy, ujść mogły bezkarnie. Na Litwie nie istnieją dotychczas księgi gruntowe, ani ustawa hipoteczna, prawo dozwala natomiast zabezpieczać pożyczoną sumę w drodze zastawu, nie robiąc jednak różnicy w pierwszeństwie długów. Wskutek tego dawnemi czasy wierzyciele niewypłacalnego dłużnika dzielili pomiędzy siebie ziemię — a parcelacya tego rodzaju nazywała się eksdywizyą. Ukaz grudniowy tę drogę zaspokojenia pretensyi wierzycieli Polaków zamykał, nakazując w danym razie sprzedaż przez licytacyę, do której jednak stawał zazwyczaj tylko **jeden** upoważniony przez gubernatora nabywca, kupując majątek za sumę obciążającego długu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poczyniono znów takie postępy, że charakter przyszłej wojny z trudem tylko da się określić.

Niemcy i Węgry, ratując swój przemysł lotniczy przed upadkiem, zastosowały go w przedsiębiorstwach pocztowych i przewozowych. W Polsce wyszkoleni w czasie wojny specyaliści, pozbawieni chleba, rozpraszają się, wyjeżdżają za granicę lub zmieniają zawód.

Z kolei przedstawił prelegent zastosowanie samolotów podczas wielkiej kojny. A więc cele wywiadowcze, szturmowe (wraz z piechotą), atakowanie rezerw i tyłowych objektów wojskowych. Ilustracya: w czasie walk pod Verdun znajdowała się w powietrzu połowa ogólnej liczby karabinów maszynowych, walczących na ziemi.

Traktat wersalski odnosi się do Niemiec tylko w teoryi. W rzeczywistości pozostały fabryki lotnicze, konsorcya prywatne handlowo - przewozowe, będące rezerwami na wypadek wojny, wreszcie kadry wyszkolonych lotników. Wiele danych przemawia za tem, że odwet swój wyobrażają sobie Niemcy w postaci masowej, nagłej inwazyi lotniczej. Zainteresowanie w tym kierunku jest olbrzymie. W wielu szkołach są przymusowe kursa lotnictwa, 16 wyższych uczelni wprowadziło osobne katedry. Każde większe miasto ma swe lotnisko. Środkiem pomocniczym będzie zapewne nowy gatunek bomb. Niedawna wielka eksplozya w fabryce aniliny daje tu dużo do myślenia. Wobec potężnych rezerw „handlowych" mobilizacya będzie cicha i szybka, poprzedzona krótkoterminowem ultimatum. A dla tego, kto potrafi „oczyścić niebo", stać będzie cały kraj przeciwnika z jego mostami, składami, węzłami komunikacyjnymi i t. d. — otworem.

Niebezpieczeństwu temu, które ze strony Niemiec przedewszystkiem Polsce zagraża, przeciwstawić ona może tylko własne lotnictwo. Kilkanaście posiadanych obecnie eskadr jest niczem. Już w wojnie z bolszewikami zauważono zastraszający objaw topnienia własnych sił lotniczych, a uzupełniać nie było z czego. Konieczne jest wytworzenie lotnictwa transportowego, a więc rezerwy materyałowej i personalnej lotnictwa wojskowego. Wobec dzisiejszych postępów lotnictwo wojskowe polskie nie stoi, lecz cofa się. A brak budżetu nie pozwala na zmianę tego rozpaczliwego położenia.

Przyczyną tego powszechnego lekceważenia jest nieznajomość niebezpieczeństwa. Polska nie widziała dotąd prawdziwej wojny lotniczej.

Prócz lotniczej inwazyi wojennej istnieje jeszcze inwazya pokojowa, będąca wstępem do tamtej. Świadkami takiego zjawiska już jesteśmy. Dokoła Polski coraz gęstszą siecią zasnuwają się obce — przeważnie niemieckie — linie komunikacyjne. Wszystkie zmierzają do Rosyi, czekając na jej otwarcie. Niemiecki przemysł lotniczy zdobywa coraz silniejsze placówki w państwach ościennych.

Inicyatywę do akcyi wyrównania tej powszechnej konkurencyi dać musi rząd nasz przez powołanie grona fachowców, finansistów i t. d. Zapewnić musi odpowiednie przywileje, wziąć na siebie część kosztów.

Kapitalizacya wkładów jest pewna. Gwarancyę daje samo geograficzne położenie Państwa. Początek będzie niewątpliwie trudny, ale nie inaczej było kiedyś z kolejami żelaznemi. Trzeba tylko zdobyć się na pierwszy krok. Kiedyś stawić go trzeba będzie, a im prędzej, tem lepiej.

Odczyt ilustrowany był przeźroczami, z których największą sensacyę wywołały nader efektowne zdjęcia krajobrazów z wysokości „lotu ptaka", tudzież największy fenomen współczesnej techniki — aparat lotniczy bez motoru.

Z życia młodzieży.

II. Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie.

Intenzywne prace w komisyach. — Uchwały. — Rozłam lwowskiej delegacyi.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Wilno, w grudniu.

Jak donosiliśmy poprzednio, odbył się tu w ostatnich dniach drugi ogólny zjazd polskiej młodzieży akademickiej. W czasie zjazdu tego nasunęło się takie mnóstwo zagadnień i spraw tyczących się życia akademickiego, które młodzież rozwiązać musiała, że obrady przeciągnęły się poza wyznaczony termin i trwały do 21. bm.

Młodzież wykazała w czasie trwania obrad, że po powrocie z szeregów wojskowych wzięto się z całym zapałem do pracy. Wszystkie uchwały zdążały do tego, by w wyższych uczelniach Polski stworzyć warunki umożliwiające jak największe pogłębienie wiedzy. Życie akademickie poczyna więc płynąć wartkim, przedwojennym nurtem. Daje się coprawda zauważyć pewne obniżenie poziomu równoległe do analogicznych zjawisk w całem społeczeństwie. Są jednak nadzieje, że młodzież pierwsza otrząśnie się z tych skutków wojny.

Prace zjazdowe prowadzono w pięciu komisyach: samopomocowej, naukowej, ideowej, zagranicznej i ogólnej.

O wydatności prac tych komisyi świadczy fakt, że jedna tylko komisya naukowa przedstawiła na plenum około 100 wniosków, które po przedyskutowaniu zostały przyjęte.

Inne komisye pracowały równie wydatnie. Z olbrzymiej ilości uchwalonych rezolucyi podajemy najważniejsze.

I tak młodzież domaga się w pierwszym rzędzie **poprawy warunków materyalnych profesorów, niepowodowania się względami partyjnymi przy obsadzaniu katedr, oraz przedstawicielstwa swego przy władzach uniwersyteckich**, postulat który już zresztą młodzież zagraniczna po części realizuje.

Następnie zażądano **ulg dla byłych wojskowych** do 1923 r., a dla służących przez dwa lata po zwolnieniu. Studenci domagają się również **przedmiotowego systemu egzaminów**. W sprawach samopomocowych wypowiedziano się zdecydowanie **przeciw walce partyjnej w łonie Bratniej Pomocy**. Pomimo gwałtownego oporu „demokratycznej" prawicy, znaczną większością uchwalono by i młodzież narodów walczących o swą niepodległość, mogła być reprezentowaną na konferencyi międzynarodowej studentów, oraz by **zorganizowano konferencye porozumiewawcze z innemi narodowościami na uniwersytetach polskich.**

Sprawozdania poszczególnych środowisk uniwersyteckich wykazały rozwój organizacyi naukowych i samopomocowych.

Niemile uderzał wszystkich fakt rozłamu delegacyi lwowskiej, spowodowany, jak już donieśliśmy partyjnymi względami naszych „narodowych" żywiołów.

Secesya ta, z p. B. na czele złożyła, mimo oficyalnego sprawozdania, właściwej delegacyi, odrębne sprawozdanie, które pociągnęło za sobą szereg faktycznych sprostowań ze strony większości lwowskiej delegacyi.

Przewodniczącym wybrano jednomyślnie przedstawiciela uniwersytetu wileńskiego p. Kiersnowskiego. Do konwentu seniorów wybrany został z lwowskiej delegacyi p. Frelich, reprezentant „Życia".

Młodzież rozjechała się pod dodatniem wrażeniem staropolskiej gościnności Wilna, w tem poczuciu, że młodzież polska wstępuje na drogi powojennej twórczej pracy.

L. K.

Mały fejleton.

JÓZEF MIRSKI.

KOLĘDA:

„BÓG NAM SIĘ RODZI..."

Bóg nam się rodzi, wszelka Moc truchleje...
Po strasznej Nocy nad światem już dnieje.

Idzie już, idzie którego-m czekali,
Przyjdzie w potędze i potęgę zwali.

Jeszcze kłam rządzi, złość się jeszcze sroży,
Przed nim kłam runie a złość się ukorzy.

Przyjdzie Promienny w cudów święte moce
Dzierżący w dłoni piorunowe proce.

Wnijdzie w świątnice Grzechu i Rozpusty,
I Słowem Ducha w gruz je zmiecie pusty.

Na podłe wzniesie straszne sądu miecze,
Nie ujdzie sądu nikt i nie uciecze.

Bowiem rzekł: Przyjdę — a oni nie dbali,
Plużąc się w krzywdzie, cudzą krwią spaniali.

Przeto, że byli głusi i bez serca,
Porazi Bóg ich mieczem, co uśmierca.

Nie będzie przed Nim znaczył nic bogaty.
Ni możny ujdzie strasznej zapłaty.

Lecz po dniach Sądu przyjdą dni radości:
Co nędzne, wzmoże On, — co krzywe, sprości.

Przeto się cieszcie, męką utrapieni:
On was uleczy i grzech z Was wyplení.

Raduicież wy się, żywi i nieżywi!
Bo, kto li cierpiał, tych usprawiedliwi.

Jako ogrodnik, wejdzie w dusz ogrojce.
I nie poznają dzieci swoich ojce.

Oto spróchniałe, trądem zżarte drzewa
On znów w kwiat słodki i owoc odziewa.

Zbrodniarz, co czynił złe przez życie całe,
Pod łaski cudem wnijdzie w Bożą Chwałę.

Plugawa dziewka, co ciałem kupczyła,
Powstanie z grzechu czysta, Bogu miła.

Zatruty trunkiem łotrzyk - pijanica,
Odzyszcze żywot, Bogu patrząc w lica.

Wejdzie On wszędy, kędy zło się gnieździ
I mrok światłami ślicznemi rozgwieździ.

W zaułki stęchłe, w piwnic kazamaty
Zejdzie i złote pozapala kwiaty.

Przyjdą ku Niemu chorzy, nędzni, łzawi,
On zasie wszystkie je ubłogosławi.

Chlebem nakarmi, radością napoi,
Uleczy ciała i dusze wygoi.

Obdzieli wszystkich ciszą, dobrą wolą,
Z serc wyjmie kolce, co boleśnie kolą.

Rdzę z myśli zmyje, posęp z czoła zetrze,
Rozdzwoni pieśnią dusze i powietrze.

Raduj się przeto wsze stworzenie boże!
Otoć już dźwięczą harfy gdzieś w przestworze.

Ziemia się w skrusze błędów swoich kaja,
Niebo w godowe szaty się ustraja.

Drżą ducha głębie i morskie rozwieje:
Bóg nam się rodzi, wszelka Moc truchleje!...

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 27. grudnia.

Abecadło Grusa. Nakładem Tow. Wydawniczego „Ignis" ukazało się w wielkim formacie abecadło, rysunku znanego karykaturzysty Kazimierza Grusa. Są to 32 plansze kolorowe, przedstawiające zwierzęta egzotyczne, w nieskomplikowanych, pełnych rozmachu i niepospolitej plastyki liniach. Grus wydobywa z dzikich zwierząt wiele humoru, unikając szczęśliwie wszelkiej brzydoty i okropności. Rysunki jego nie nadają się do szybkiego przerzucania — każdy z nich zawiera bogactwo treści, przykuwającej uwagę dzieci i wywołującej rozległą skalę refleksyi. Każda z tych plansz zaopatrzona jest w niewyszukany, dowcipny dwuwiersz, którego pierwsze litery składają pełny alfabet z uwzględnieniem wszystkich, używanych w polskim języku dźwięków. Książka wydana została w wielobarwnym kartonie dla dzieci, oraz w wielobarwnej teczce dla dorosłych, który w tem dziecinnem wydawnictwie znajdą dzieło niepospolitych artystycznych wartości.

Abecadło Grusa, wykonane przez polskiego artystę i polskie zakłady graficzne W. Główczewskiego wprowadzonym dopiero u nas sposobem offsetowym (foto-rote-calke), jest pierwszą u nas książką, która ma na celu wyrugowanie wszystkich wydawnictw dziecinnych robionych w Niemczech z polskim tekstem.

Z radością więc stwierdzić trzeba, że polskie to wydawnictwo stoi o wiele wyżej, niż różne kalkomanie zagraniczne.

Nowe czasopismo zawodowe. Ukazał się nr. 1 „Rynku Metalowego", dwutygodnika zawodowego dla handlu żelazem i branż pokrewnych, nakładem Sp. wyd. „Kupiec" w Poznaniu, pod redakcyą F. K. Ożarowskiego. Treść: Na drogę. — Na dobie. — W sprawie układu górnośląskiego z Niemcami. — Przemysł metalowy w Polsce. — Przemysł G. Śląska dla Polski. — Do Członków Stow. Polskich Handli Żelazem w Zachodniej Polsce. — Różne wiadomości. — Wynalazki i patenty. — Notatki techniczne. — Konjunktury itd. — Nowe czasopismo jest jedynem w Polsce dla bardzo ważnej i wielkiej branży handlowej. Wnosząc z treści nr. I-go, pismo redagowane jest dobrze i bardzo praktycznie. Jak wszystkie czasopisma zawodowe dowodzą rozrostu działu pracy, któremu służą i są pewnym sprawdzianem wartości jego, tak w szczególności serdecznie powitać należy pismo dla tak poważnego odłamu handlu. — Abonament kwartalny wynosi 200 mk. Abonować można na każdej poczcie.

NEKROLOGIA.

†

SEWERYNA MĘCIŃSKA

wdowa po lekarzu powiatowym

przeżywszy lat 68 po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25 grudnia b. r.

W smutku pogrążone córki i wnuczka, zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 28. grudnia 1921, o godzinie 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Tarnowskiego 21 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w czwartek 29. b. m. o godz. 8.30 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

ŚWIĘTA.

Zakliczyn, w grudniu.

Tuż przed świętami nieznośna wichura zamilkła, niebo się przetarło, wyjrzało z za chmur słońce, a błoto ścisnął lekki przymrozek. Zrobiło się na świecie cudownie, a dolina Dunajca stanęła w całym, zwykłym sobie blasku. Góry z jednej strony zapłonęły złotem słonecznem, z drugiej strony zagrały delikatnym, kobaltowym błękitem; ku wieczorowi te stały się złotawo - fioletowe, tamte przy zachodzie słońca czarne, po zachodzie zarysowały się na tle złocistej łuny ciemnym granatem — zaś wszędzie świeciły mocno białe ściany wsi, gęsto rozsypanej po stokach górskich. Gościniec roziskrzył się zimnemi, niebieskiemi refleksami błota i schnących kałuż, zaś wierzby stanęły jak w ogniu, w szkarłacie swych nastroszonych czupryn.

Zdaleka już widać, jak dymią kominy nad czerwonemi dachami miasteczka. Jeszcze-by też! Przez cały tydzień przed świętami młyn był w oblężeniu, a po domach do późnej nocy huczały żarna. W składnicy było wszystko, czego dusza zapragnąć mogła: Wódki, koniak, wina, rodzynki, orzechy, figi, daktyle i wszystko rozchwytywano. A nie tylko inteligencya miasteczka, nie tylko mieszczanie. Przed składnicą stało nieraz po kilka nawet wozów chłopskich, a zamożni gospodarze kupowali wszystko, co im w rękę wpadło — rzeczy potrzebne na święta, a także „coś dla dzieci". Sklep stale był pełny i już w piątek wszystko było wyprzedane. W piątek dlatego, że według tutejszego zwyczaju kto kupuje w dzień wilji, ten cały rok wydawać będzie pieniądze. Dlatego ludzie wszystkie swe sprawunki starają się załatwić wcześniej. Dość na tem, że wykupiono wszystko, co było, rozchwytano bakalie, rozebrano cukier. O dobrobycie świadczy to, zdaje mi się, dodatnio.

Oczywiście, w miarę, jak święta się zbliżały, ceny rosły. I to nie tylko ceny na „aktualne" towary, lecz także na posługę. Rozrywano biedotę, żywiącą się codzienną, dorywczą posługą, jak rąbanie drzewa, noszenie wody, bielenie ścian, mycie podłóg i t. d., kuszono ich dobremi obiadami, jednem słowem starano się ich skaptować wszelkiemi możliwemi sposobami. Naturalnie, ci „specyaliści" natychmiast shardzieli i stali się z miejsca bardzo wybrednymi, zapominając, że „nie zawsze świętego Jana".

Łatwo sobie wyobrazić nastrój w domach podczas tych gwałtownych przygotowań świątecznych i nic dziwnego, że mężczyźni chwytali flinty i uciekali w pole straszyć zające. To też całemi dniami rozlegała się dokoła miasta żywa strzelanina, jak gdyby tam wal na bitwę toczono.

Ruch przedświąteczny na ulicach streszczał się zresztą w żywem dreptaniu gospodyń, gwałtownem uganianiu małych żydków, służących jako „express-boy'e", w bieleniu ścian, obdartych trochę przez niedawną wichurę oraz w przenoszeniu wanien do stanowczo już niezbędnej przedświątecznej kąpieli.

W dzień wilji pada na miasteczko powszechna trwoga. Wszystkie, wietrzące się codzień w ogrodach, poduszki, pierzynki, kołdry i kołderki znikają, chowa się najmniejsze, najdrobniejsze przedmioty, a baczne oczy bezustannie czuwają nad domem i jego najbliższem sąsiedztwem. Jest to bowiem dzień uświęconej kradzieży „na szczęście". Nie zależy w tym „sporcie" bynajmniej na zysku, na łupie, nie zależy na tem, aby przedmiot ukradziony unieść ze sobą; wystarczy go tylko przez płot przerzucić, tak, aby właściciel nie widział.

Mowy, rozumie się, niema o tem, aby w tym czasie można było w miasteczku dostać jaj, masła lub mleka. Wogóle mieszczanin niechętnie te rzeczy sprzedaje, a już w czasie przedświątecznym nie sprzeda za żadne pieniądze. Za to łatwiej nadarza się sposobność taniego kupna okazyjnego, bo po miasteczku kręcą się chłopi, a przedewszystkiem baby z okolicznych wsi, które własnym przemysłem pragną powiększyć przeznaczony na święta przez męża zwykle dość skąpy fundusz. Zatem przynoszą do miasteczka zatajone przed mężem masło i jaja, których pragną się pozbyć szybko, a skutkiem tego sprzedają je tanio. Ale liczyć na to nie można.

Ryby bierze się u żyda, który zwykle dostarcza ryb na szabas swym współwyznawcom. Kupuje u niego jednak tylko inteligencya i bogatsi mieszczanie. Ogół nieznanemi mi bliżej sposobami zaopatruje się podobno w ryby wprost w Dunajcu. Jednakże główną potrawą świąteczną jest „mięso". Wziąłem to słowo w cudzysłów dlatego, iż pod „mięsem" rozumie się tu wyłącznie wołowinę. Jest cielęcina, ba,

„Kupiec" w Gdańsku. Najstarszy tygodnik polski handlowo-przemysłowy „Kupiec", przeniósł się do Gdańska, pragnąc tworzyć połączenie między handlem a przemysłem polskim z jednej strony, a międzynarodowym z drugiej. „Kupiec" jest pierwszem pismem polskiem zawodowem w Gdańsku. Ulepszony technicznie, przedstawia się „Kupiec" okazale. Ze środowiska handlu międzynarodowego tem lepiej będzie mógł służyć interesom kupiectwa polskiego. Adres dla interesentów z Polski: Poznań, Wielka 10. Abonament kwartalny z dostawą 321 mk.

Poradnik teatrów i chórów włościańskich. Organ Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie pojawił się po przerwie wojennej pod redakcyą J. Jedlicza. Miesięcznik ten wychodzący od 1907 r. był jedynem pismem w Polsce, poświęconem teatralnej sztuce ludowej i kulturze sceny amatorskiej, oraz śpiewu wśród szerokich mas. Odegrał też znaczną rolę w ruchu oświatowym. Pierwszy numer (za listopad br.) zawiera obok wiersza J. Jedlicza p. t. „Wiara" artykuły fachowe z zakresu prowadzenia amatorskich zespołów teatralnych, przegląd utworów scenicznych, bogaty dział korespondencyi itp. Wydawnictwo to jest również cennym nabytkiem dla amatorskich zespołów miejskich. Adres redakcyi: Lwów, Mickiewicza 26.

Mianowania i wybory do lwow. Rady kolejowej.

Lwów, 27. grudnia.

(Sib.) Jak się dowiadujemy, zostali mianowani przez województwa:

1) lwowskie: **inż. Stanisław Rybicki**, b. prezes dyrekcyi lwowskiej i **Antoni Schultis**, zast. **dr. Bogusław Longchamps i Adam Karchezy**;

2) tarnopolskie: Franciszek Leurman, zast. Franciszek Athenstädt;

3) wołyńskie: Kalikst Dunin Kozicki, zast. Włodzimierz Radzimiński.

Wybrani przez miasta:

Lwów: **dr. Leonard Stahl**, zast. **Julian Obirek**.

Przemyśl: Józef Kostrzewski, zast. dr. Józef Schembach.

Tarnopol: dr. Włodzimierz Lenkiewicz, zast. Józef Czebanowski.

Wybrani przez organizacye gospod.-społecz.

Przez Izbę handl. i przemysłową we Lwowie: **dr. Jan Rucker**, zast. **Ludwik Tenner**.

Przez Izbę handlową i przemysłową w Brodach: Feliks West, zast. Izydor Ostersetzer.

Przez centralny Związek małopolskiego przemysłu fabrycznego Lwów: **inż. Kazimierz Żardecki**, zast. **inż. Wacław Jarra**.

Przez Instytut Technologiczny: **dr. Karol Trawiński**, zast. **dr. Józef Thom**.

Przez Izbę rękodzielniczą we Lwowie: **Gustaw Pammer**, zast. **Władysław Cirin**.

Przez lwowskie stowarzyszenie kupców: **Karol Eisenstein**, zast. **Markus Mahler**.

Przez organizacyę kupiecką we Lwowie: **Jan Sudhoff**, zast. **Rudolf Weyde**.

Przez towarzystwo gospodarskie we Lwowie: **dr. Jan Rozwadowski**, zast. **dr. Adam Gałeżewski**.

Przez Krajowe Towarzystwo Naftowe we Lwowie: **inż. Paweł Setkiewicz**, zast. **inż. Wit Sulimirski**.

Około 30. grudnia będą dokonane wybory członków i ich zastępców z grupy powiatowych ciał samorządowych (Rady powiatowe) leżących w obrębie dyrekcyi lwowskiej.

Członkowie dyrekcyjnej Rady kolej. i ich zastępcy zostali mianowani względnie wybrani na okres trzyletni, po upływie którego mogą być ponownie mianowani lub wybrani.

W naradach dyrekcyjnych Rady kolej. mogą brać udział jednak bez prawa głosowania:

a) wyznaczeni przez prezesa dyrekcyi pracownicy dyrekcyi jako referenci,

b) zaproszeni przez prezesa dyrekcyi rzeczoznawcy.

Przewodniczącym dyrekcyjnej Rady kolej. jest prezes dyrekcyi, a jego zastępcą wiceprezes. Posiedzenie dyrekcyjnych Rad kolejowych zwołuje prezes dyrekcyi raz na pół roku lub częściej, w miarę potrzeby. Uchwały zapadają zwyczajną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków, mających głos decydujący, z zaznaczeniem jednak w protokole zdania mniejszości.

W zakresie swej kompetencyi dyrekcyjnej Rada kolejowa może stawiać wnioski i zapytania do prezesa dyrekcyi.

Dyrekcyjna Rada kolejowa może ze swego grona wyłonić komisye specyalne do opracowania i badania spraw, podlegających jej rozpoznaniu.

Porządek obrad i biegu spraw dyrekcyjnych Rad kolejowych określa ministerstwo kolei żel.

Członkowie dyrekcyjnych Rad kolejowych nie pobierają za swą pracę płacy.

Pozamiejscowi członkowie Rady otrzymują jednorazowe bilety wolnej jazdy I klasy, od miejsca swego zamieszkania do miejsca siedziby dyrekcyi.

Podjęcie ruchu w dyrekcyi lwowskiej.

Lwów, 27. grudnia.

Z dniem 26. grudnia podjęto ruch pociągu osobowego Nr. 42 na odcinku Lwów-Przemyśl (odjazd ze Lwowa o godz. 21.05), zaś z dniem 27. grudnia br. ruch następujących pociągów na linii Przemyśl-Rzeszów Nr. 44, na linii Rzeszów-Lwów Nr. 41, Lwów-Podwołoczyska Nr. 211 (odjazd ze Lwowa 14.20), Stryj - Zagórz Nr. 1216, Lwów-Rawa ruska Nr. 2114 (odjazd ze Lwowa 20.55), Lwów-Ławoczne Nr. 1711, 1716 (odjazd ze Lwowa 7.30), Lwów-Sianki 2111/2117 i 2116 (odjazd ze Lwowa 6.45), Lwów-Potutory 1611/1615 i 1614 (odjazd ze Lwowa 6.55), Nowy Zagórz-Łupków Nr. 3211 i 3212.

Z dniem 28. grudnia na linii Podwołoczyska-Tarnopol Nr. 212, Tarnopol-Lwów Nr. 214, Zagórz-Stryj Nr. 215, Rawa-Ruska-Lwów 2213. Natomiast znosi się na odcinku Szczerzec-Lwów ruch pociągów Nr. 1712 druga część.

Z dniem 26. grudnia po usunięciu zasp śnieżnych podjęto na nowo ruch na przestrzeni Tarnopol-Zbaraż-Łanowce.

Dnia 27. grudnia kursuje nadzwyczajny pociąg pospieszny do Warszawy przez Rozwadów-Lublin. Odjazd ze Lwowa o godz. 19.20.

---

ranina, ale „mięso", to tylko wołowina. Otóż najulubieńszą potrawą świąteczną — nie na wilię, rozumie się — jest tu rosół i co za tem idzie — sztuka mięsa, jak widzimy, dania niezbyt wykwintne. Reszta przepychu — to ciasta i wędliny.

Bo zapomniałem powiedzieć, iż grudzień jest tu feralnym miesiącem dla wieprzków, których żałosne kwiki przez cały ten czas dolatują z różnych końców miasteczka. Jest to, jak wiadomo, starodawny zwyczaj, pochodzący z czasów, gdy przez zabicie tucznej, tłustej świni znacznie wspomagano zapasy zimowe, mające wystarczyć do wiosny. (Na wiosnę, podczas święta wiosennego resztki tych wędlin gromadnie zjadano). Stąd miesiąc ten w języku czeskim oraz w językach południowosłowiańskich nazywa się „prosinec" lub „prosinac".

Same święta nie przedstawiają szczególniejszego interesu, zwłaszcza w miasteczku. Oczywiście, przestrzega się dawnych zwyczajów, jak dzielenie się wilją z „gadziną" i kurami, przewiązywanie powrósłem drzew owocowych, ale to rzeczy powszechnie znane. Święta polegają głównie na starannem ubraniu się, nabożeństwach, wzajemnem odwiedzaniu się, jedzeniu i spaniu. Prawdopodobnie pije się tęgo, ale umiarkowanie. Ja przynajmniej mogę powiedzieć, że nigdy jeszcze nie widziałem w miasteczku zataczającego się człowieka, chyba, że to był chłop, który sobie podchmielił na jarmarku.

Świętuje się uroczyście dwa dni.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

Wtorek 27 grudnia o godz. 3.30 „Betleem Polskie", jasełka w 3 aktach Łucyana Rydla.

Wtorek 27 grudnia o godz. 7.30 „Onegin", opera w 3 aktach Czaykowskiego.

Teatr Mały:

Wtorek 27 grudnia o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla", groteska w 3 aktach B. Winawera.

Teatr Nowości.

Wtorek 27 grudnia o godz. 7.30 „Hiszpański słowik", operetka w 3 aktach, Falla.

Repertuar „Bagateli". 1) Dział koncertowy z udziałem pp. P. Noskowskiej, M. Wilkoszewskiej, Z. Nowickiej, M. Rentgena, B. Kamińskiego, Staruszkiewicza i innych. 2) „Folio Nr. 64", transakcya w 1 akcie. 3) W sądzie, Sierpiska contra Pałuszkiewicz. — Dnia 31. grudnia Wielka Artystyczna Reduta Sylwestrowa. — W Święta dwa przedstawienia o 6 i 8 wiecz.

Teatr lit.-art. „UL". — Program od 19 grud. na. Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Wikliński, Zamorska i inni. 2) „Król buduaru" — sketch. 3) „Szpieg" farsa ze śpiewami i tańcami.

Lwów, 27. grudnia.

(§) Numer świąteczny „Gazety Wieczornej" rozchwytywany był w całem mieście, a treść jego była tematem rozmów przez całe ubiegłe dwa dni świąteczne. Mimo, że wyszedł w potrójnym, normalnym nakładzie, już w dwie godziny po jego ukazaniu się, był kompletnie wysprzedany, a ciekawość czytelników sięgała tak daleko, że wykupywano prawie wszystkie numera w kawiarniach, płacąc nieraz i po sto marek za numer. Jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, bawiący przez święta we Lwowie, oświadczył, że nasz numer świąteczny jest nie tylko wielkim czynem dziennikarskim, ale wprost czynem politycznym i służyć będzie jako dokument naszym zagranicznym placówkom dyplomatycznym w sprawie Małopolski wschodniej.

Nowoutworzony konsulat republiki Czechosłowackiej we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 2 rozpoczyna swoją urzędową działalność dla interesentów z dniem **1. stycznia 1922 r.** W zakresie działalności urzędowej wymienionego przedstawicielskiego urzędu wchodzi województwo Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie, t. j. Galicya wschodnia i środkowa na zachód mniej więcej do Przemyśla. Sprawy dotyczące zachodniej części Galicyi załatwia w dalszym ciągu Konsulat w Krakowie ulica Gołębia 18. Godziny urzędowe od 10—1 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Generalny komisaryat wyborczy w Wilnie ogłosił następujący komunikat: Wobec nadsyłania przez wyborców zamiejscowych do Generalnego Komisaryatu i do Komisyi okręgowych zgłoszeń pisemnych z zamiarem wykonania w ten sposób swego prawa wyborczego, Generalny Komisaryat podaje do wiadomości publicznej, a szczególnie do wiadomości osób posiadających czynne prawo wyborcze, zamieszk. poza teryt. wyb. że na mocy art. 5 ordynacyi wybor. głosowanie powinno być wykonane osobiście. Nadsyłanie głosów pocztą lub innym sposobem a także przelewanie praw głosu na inną osobę jest niedopuszczalne. Wszyscy wpisani na listy wyborcze powinni wobec tego w dniu 9. stycznia 1922 stawić się osobiście w odnośnej komisyi wyborczej. Podp. Generalny komisarz wyborczy Zabierzowski.

Żałobne nabożeństwo, 29. bm. w trzecią rocznicę pamiętnej walki na Persenkówce odbędzie się o 10 rano w bazylice archikatedralnej za spokój dusz śp. J. Grodyńskiego, I. Siałkowskiego, J. Mazanowskiego, R. Holaka, L. Głuzińskiego, J. Adamowicza, J. Kłosowskiego, W. Manowardy, A. Kolarzowskiego, A Nestrowskiego A. Capa. Żałobne nabożeństwo na które Straż Mogił polskich Bohaterów zaprasza rodziny poległych przyjaciół, towarzyszy broni, i P. T. patryotyczna publiczność.

Na srebrnym ekranie.

„Tamten" Gabryeli Zapolskiej.

Premiera w kinoteatrach „Kopernik" i „Marysieńka".

Lwów, 27. grudnia.

Stała się rzecz nadzwyczajnie piękna, którą trzeba podnieść zaraz na wstępie!

Oto, gdy wielka autorka polska, Gabryela Zapolska, zamknęła powieki nazawsze, pierwsze w naszem mieście kinoteatry „Kopernik" i „Marysieńka" pospieszyły złożyć hołd Pisarce, której nazwisko jest ozdobą literatury polskiej. Z ogromnym trudem zdobyła dyrekcya film, niedawno w Warszawie stworzony, ze słynnej sztuki „Tamten", przerobiony i wyświetla go z nadzwyczajnem oczywiście powodzeniem.

Tłumy bowiem, które niedawno odprowadziły zwłoki na wieczny odpoczynek, pospieszyły popatrzeć na Myśl — wiecznie żywą, którą po sobie twórca zostawia.

To też nie tylko głębokie uznanie ale słowa pełne wzruszonej podzięki należy przesłać pod adresem dyrekcyi, która wszystko uczyniła, by i kinoteatr uczcił pamięć Autorki, która już odeszła.

Film podobnie jak sztuka, czyni wstrząsające wrażenie. Grają go siły z teatrów warszawskich. Zespół tworzą następujący artyści: Józef Węgrzyn w roli Kazimierza, generała Home gra Edmund Jasiński, pułkownika Korniłowa Witold Filipecki, porucznika Striełkowa Teodor Roland, matkę Kazimierza Helena Marczelle - Palińska, Annę — Rena Mirska, kelnerkę Józię — Bylina - Leszczyńska, właścicielkę restauracyi — Wanda Macewska.

Wstają wszystkie wspomnienia młodości związane z tą sztuką. Te gwałtowne wzruszenia, gdy ją widziano po raz pierwszy, te łzy, które płynęły razem ze łzami matki Kazimierza w śmiertelnym strachu o syna, ta święta cisza, zalegająca widownię, gdy na scenę wtargnęli żandarmi rosyjscy i rozpoczynali rewizyę.

Tą sztuką Zapolska wówczas zdobyła sławę i serce polskie. Grano ją wtedy naturalnie tylko w Galicyi, z Królestwa zaś, z Warszawy przyjeżdżano by ją ujrzeć, usłyszeć w teatrze krakowskim.

Bije w niej bowiem rozgoryczone serce upokorzonego narodu, krzyczy bunt deptanej dumy, jęczy sieroca dola, przegląda hardość kobiecego serca.

Postacie kreślone tu przez Zapolską, dziś już należą wprawdzie do przeszłości — lecz zawsze posiadać będą swój walor, swoją piękność.

W tajemnicy rósł Czyn.

Młodzież go wykuwała wspólnie ze starszymi — bo tęsknota, by wyzwolić Ojczyznę była w duszach wszystkich. Kazimierz Wielhorski jest jedynym z wielu — lecz przyrzekł pułkownikowi, że więcej temi sprawami zajmować się nie będzie, ma starą matkę, którą utrzymuje i dla której chce żyć i pracować.

Anna, narzeczona jego, nie poznaje go. Wszak pracował dotąd razem z nią dla idei — a teraz ociąga się!

I serce jego nie to samo!

„Ugrzęzło" nieco w oczach powabnej kelnerki Józi, co to na lewo i prawo rzuca spojrzenia i dlatego wpadła w oczko pewnemu porucznikowi. Nazwisko jego Striełkow. Aby usunąć rywala Striełkow waży się na wszystko, a więc i na brzydki, podły czyn. Rzuca podejrzenie na Kazimierza — pewny, że już teraz, gdy drzwi więzienia zamkną się za nim — zamkną się nazawsze.

Ale jak każdy łotr — przeliczył się i wpadł sam w pułapkę i ginie. Jednak pociągnął w nieszczęście, mimo wszystko innych. Anna idzie na wygnanie. Gdy Kazimierz widzi ją w dniu rozłąki — coś w nim się znów dawnym buntem odzywa.

Zbudził się w nim tamten, wszystko poświęcający dla idei, tamten, którego Anna kochała.

I porywając się, rzuca w oczy oficerom rosyjskim słowa pogardy i nienawiści.

Staje się to, co stać się musi!

W pochodzie gnanym na Sybir, znajduje się Kazimierz obok Anny.

Sztuka ta obiegła nie tylko sceny polskie. Grały ją teatry niemieckie pt. „Die Warschauer Citadelle" z niesłychanem powodzeniem. Obecnie znalazła się i na ekranie, skąd pójdzie przez cały świat, zrozumiała już dla wszystkich, wzruszająca swą treścią, ludźmi, słynnym X-tym Pawilonem, obryzganym krwią narodu.

Gra aktorów naszych, polskich świetna w każdym szczególe. Na pierwszym planie Węgrzyn i Mirska, doskonała Palińska i Roland. Publiczność przepełniająca salę do ostatniego miejsca zachwycała się sztuką, tak nadzwyczajnie uchwyconą na filmie — i tu wzniosłą, i tu na sercach ludzkich grającą.

Zaś pamięci Zapolskiej, jak już wyżej powiedziano — oddany został przepiękny hołd.

Nora.

Kronika sportowa.

Lwów, 27. grudnia.

Nowy Klub Sportowy. Związek Strzelecki we Lwowie zawiadamia swych członków i młodzież uprawiającą sporty, że z dniem 1-go stycznia 1922 rozpoczyna urzędowanie nowo założony klub sportowy zorganizowany przez fachowych sportowców, członków Zw. Strz. Lokal klubu mieści się przy ul. Zielonej l. 7. prawy parter. Wpisy na członków od 1. stycznia 1922 przyjmować będzie sekretarz we wtorki i piątki w lokalu klubu od 6-7 wiecz. Z wiosną 1922 r. uruchomione zostaną 4 sekcje sport. a mianowicie sekc. piłki nożnej, lekko-atletyczna, cyklistów i sportów zimowych.

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w Krakowie, donoszą nam, że Wydział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił podnieść wkładki począwszy od 1. stycznia 1922 r. dla zwyczajnych członków na 1000 Mk. dla członków dożywotnich na 10.000 Mk. dla członków założycieli na 20.000 Mk. Zarazem komunikuje nam Pol. Tow. Tatrzańskie, że noclegi we wszystkich schroniskach P. T. T. w Tatrach dostępne będą począwszy od 1. stycznia 1922 r. dla członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, jednak za okazaniem legitymacyi członka P. T. T. opatrzonej fotografią, przeto kto chce korzystać z ulg przyznanych członkom P. T. T. w schroniskach powinien żądając wydania legitymacyi, dostarczyć w biurze P. T. T. Kraków, ul. A. Potockiego 4 fotografie.

Podejrzane wytwory alkoholowe.

Przeważnie wódki fabryk poznańskich.

Poznań 25. grudnia.

(Tel. wł.) Jak donoszą tutejsze dzienniki pojawiły się w Poznaniu po handlach alkohole, posiadające pierwiastki trujące, a może nawet alkohol metylowy. Skutkiem zatrucia tym alkoholem mnożą się z dnia na dzień wypadki zachorzeń. Dowodem, iż wódki owe zawierają alkohol metylowy jest fakt, iż kilka osób zmarło w wielu zaś wypadkach ludzie po wypiciu wódki postradali natychmiast wzrok. Jak wiadomo i u nas po sklepach sprzedaje się mnóstwo wyrobów fabryk poznańskich, należy zatem przy kupnie być ostrożnym.

Krwawe pokłosie świąteczne.

Lwów, 27. grudnia.

Podczas świąt do Pogotowia ratunkowego zgłosiły się następujące osoby:

1. Adam Stećko, rzeźnik z Zamartynowa, raniony nożem w pierś.
2. Filip Daszczuk, masarz z Kleparowa, raniony na wylot w lewą rękę.
3. Marek Fürst, liczący 23 lat, tapicer z Kleparowa, raniony w głowę.
4. Anna Sawczyn, licząca 27 lat, dozorczyni, raniona przez swą sublokatorkę w głowę i nos.
5. Józef Gugielski, liczący 18 lat, pomocnik listonosza z Kleparowa, raniony w głowę, napadnięty przez pijane towarzystwo.
6. Nadto posterunkowy przywiózł na Pogotowie ratunkowe w stanie zupełnie pieprzytomnym 29 letniego Jana Bojanowskiego u którego stwierdzono zatrucie alkoholem.

A zatem na Zamarstynowie i Kleparowie bawiono się podczas świąt wesoło!

Rozbój w pociągu.

Napadom sprzyjają ciemności i brak dozoru.

Warszawa, 26. grudnia.

(Tel. wł.) W pociągach osobowych, które są niedostatecznie bądź zupełnie nie oświetlone, zdarzają się coraz częściej zuchwałe napady na podróżnych.

Kilka dni temu pociąg, który wychodzi z Warszawy do Kalisza po godz. 10 między stacyami Żylin i Bednarami został zatrzymany przy pomocy hamulca automatycznego przez pasażera który spostrzegł, że jedna z pasażersk wypadła z pociągu. Po podniesieniu z ziemi, nieszkodliwie potłuczonej pasażerki, zakomunikowała ona, że jakiś rabuś schwycił jej palto i usiłował wyskoczyć.

Podczas szamotania się z nią, ściągnął ją na ziemię, a sam z paltem uciekł.

Napady tego rodzaju powtarzają się coraz częściej, czemu sprzyjają ciemności w wagonach i brak dozoru ze strony służby kolejowej.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.